

Jerzy Myszor, ks., *Duszpasterstwo parafialne na Górnym Śląsku w latach 1821–1914*, Katowice 1991, Drukarnia Diecezjalna, s. 276, nakład 1.000 egz.

Wiek XIX nie ma do tej pory szczęścia do badaczy specjalistów, którzy spenetrowawszy archiwa, dokumenty epoki zaprezentowali by jednolitą, pełną syntezę. Jeśli idzie o Śląsk sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana. Wiele publikacji, zarówno z epoki, jak i czasów nam współczesnych, szczególnie sprzed 1939 roku, jest już przestarzałych, niepełnych, często przyczynkarskich.

Z nieukrywaną radością należy powitać badania ks. Jerzego Myszora nad duszpasterstwem na Górnym Śląsku. Dzieje Kościoła, mimo pozorów, nie są tu w pełni znane i doceniane. Znow bowiem potrzeba chwili, zmiana państwowości, utrzymywała pewne stereotypy i to bardziej w historii politycznej i gospodarczej, niż mniej zbadanej–społecznej. Autor przypomina na wstępie (s. 7), co rozumie pod pojęciem Górnego Śląska. Wyraźnie zaznacza, iż „w niniejszej pracy terminem: Górny Śląsk określa się zachodnią część Wyżyny Śląskiej, na której położone były dekanaty: *bytomski i pszczyński* (podkreślenie – K. P. P). Obszar ten posiadał granice naturalne jedynie od strony wschodniej. Wytyczały je rzeki: Wisła, Przemsza, Czarna Przemsza i Brynica, stanowiące równocześnie granicę polityczną między zaborami: pruskim, austriackim i rosyjskim”.

Zdawać by się mogło, iż dzieje właściwie dwóch dawnych dekanatów nie są warte tak olbrzymiej pracy. Otóż trzeba przypomnieć, że zgodnie z tytułem pracy chodzi o obszar olbrzymi, obejmujący dzisiaj około połowę diecezji katowickiej, który w ciągu stu lat z górą rozrósł się, i z rolniczego przekształcił się w przemysłowy i przemysłowo–rolniczy, zaś z dwóch dekanatów powstało kilkanaście nowych.

Czas badań również stanowił widomą cenzurę dziejów. W r. 1821 papież Pius VII, bullą *De salute animarum*, po pięciu wiekach przynależności odłączył od diecezji i metropolii krakowskiej wspomniane dekanaty, włączając je do diecezji wrocławskiej. Ponadto, tą samą bullą, diecezja wrocławska została oderwana od metropolii gnieźnieńskiej.



Biskup krakowski otrzymał jako rekompensatę jurysdykcję nad dekanatem siewierskim i lelewskim. Była to iście sienkiewiczowska zamiana, podobnie jak propozycja sprzedaży Niderlandów przez Zagłobę, gdyż Ziemia Siewierska należała do dóbr biskupich i znajdowała się już pod jego jurysdykcją.

Początek I wojny światowej był zarazem schyłkiem panowania pruskiego na tym terenie. Formalnie skończyło się ono po decyzji Rady Ambasadorów w Paryżu w 1921 r., praktycznie zaś Polska przejęła ten obszar w lecie 1922 r. W dniu 7 listopada 1922 r. interesujące nas dekanaty weszły w skład utworzonej przez pap. Piusa XI Administracji Apostolskiej w Katowicach. Nie tyle jednak dzieje polityczne, a właśnie społeczne są szczególnie interesujące w omawianej pracy. Oprócz przypomnienia organizacji kościelnej na Górnym Śląsku i powiązań z Rejencją Opolską, autor analizuje strukturę społeczną, wyznaniową (było tu przede wszystkim sporo ewangelików i znaczny procent Żydów), narodowościową; dalej omawia pochodzenie, wykształcenie, formację pastoralną i kulturalną kleru. W pięciu kolejnych rozdziałach analizuje duszpasterstwo zwyczajne (niedzielnia i świąteczna służba Boża, życie sakramentalne, duszpasterstwo chorych, kaznodziejstwo, katechizacja), rok liturgiczny, nadzwyczajne formy duszpasterstwa (misje, rekolekcje, pielgrzymki, bractwa, stowarzyszenia), działalność parafii na polu kulturalnym, parafialne akcje charytatywne (prawie nieznanne zupełnie dziś sposoby organizacji i fundacji szpitalnictwa, sierocińców, ochronek). Autor zajął się więc tymi „codziennymi” problemami, o których często jakże głucho w różnych syntezach naukowych.

Olbrzymia ilość źródeł z archiwów diecezjalnych, parafialnych, zakonnych, w większości rękopiśmiennych, wykorzystanie różnorodnej literatury, skorowidz miejscowości (190) i nazwisk (413) wymienionych w tekście wzbudza zaufanie do tej pracy. Interesująco pokazał autor różne formy pracy duszpasterzy. Byli poetami, działaczami politycznymi, czy społecznymi i kulturalnymi, ale w pierwszej kolejności troszczyli się naprawdę o dusze. Pełniej niż dotąd widzimy takie postacie, jak np. księży J. Szafranka, B. Bogedaina, K. Damrota, N. Bonczyka, A. Skowrońskiego, J. Kapicę, L. Skowronka, O. A. Kleinwächtera z Góry św. Anny, czy K. Antoniewicza TJ z Krakowa.

Autor pracy opisuje bogactwo form dewocyjnych, które w XIX w. rozwinęły się, czy utrwaliły. Jeszcze w XVIII w. pap. Benedykt XIV w konstytucji *Cum semper* z 1744 r. nakazał odprawianie co niedzielę sumy – za parafian. Nowością i dobrodziejstwem okazało się uzyskiwanie wielokrotnie zgody przez ks. J. Szafranka (pierwszy raz

w 1852 r.) na odprawienie nadzwyczajnego nabożeństwa „z kazaniem, mszą św., komunią dla biednych górników i hutników, i to w jakimś lokalu (poza kościołem; tereny Huty Pokój), lub „pod gołym niebem”, a potem dla mieszkańców osiedli oddalonych częstokroć od kościoła o 10 i więcej kilometrów, w cechowniach, stodołach, warsztatach ślusarskich, kaplicy więziennej, w szkole. Prawo binacji parafia bytomska otrzymała dopiero w 1871 r. a udzielał go biskup ordynariusz osobiście, „tylko każdorazowo na uzasadnioną prośbę”. Nawet nie potrafimy sobie dziś tego dobrodziejstwa wyobrazić, przyjmując te historyczne konstatacje z niejakim zdziwieniem tak, jakby one istniały od wieków.

Pewnym *novum* wobec obowiązku dorocznej spowiedzi i komunii św. w okresie wielkanocnym, przyjętym jeszcze na Soborze Laterańskim IV (1215), było propagowanie, m. in. przez stowarzyszenie Żywego Różańca, obowiązku kwartalnej spowiedzi i komunii św. To wołanie o zbliżenie do Eucharystii było nowatorskim jeszcze w początkach XX w. Dopiero pap. Leon XIII w bulli *Mirae caritatis* (1902) i pap. św. Pius X (1905) ukazali ścisły związek komunii św. z życiem duchowym chrześcijanina. Biskup wrocławski J. Kopp jeszcze w 1910 r. musiał przekonywać o tym również przeciążonych pracą duszpaste-rzy na tym terenie.

W pracy nie pominięto roli franciszkanów z Góry św. Anny, przypominając, że zaistnieli tam dzięki konwentowi krakowskiemu, zaś w XIX w. byli kilkakrotnie wypędzani przez władze pruskie. Wiek XIX zaznaczył się również sprzeciwem wobec myśli racjonalistycznej, reprezentowanej przez teologów katolickich, a zaakcentowaniem szczególnie Pisma Św. i tradycji w kaznodziejstwie i innych formach nauczania w Kościele. Na terenie Górnego Śląska stało się to po roku 1830.

Ks. J. Myszor nie mógł w swej pracy pominąć kwestii języka używanego w kościele i różnych formach działalności kulturalnej. Naciski w tej sprawie pochodziły nie tyle od państwa pruskiego, ile od kurii wrocławskiej od końca XVIII w. Nie były one wynikiem realnych potrzeb duszpasterskich. B. J. Kopp w 1890 r. nakazał głoszenie kazań po niemiecku w parafiach, w których było przynajmniej 1/4 wiernych znających niemiecki, co nie znaczyło, że uważali się za Niemców. Już wcześniej, w 1872 r., wyeliminowano katechezę szkolną w języku polskim na podstawie dekretu. Na ten skomplikowany problem nałożyły się zarządzenia pruskie o ślubach cywilnych, o przymuszaniu wychowywania dzieci w protestantyzmie w małżeństwach mieszanych, i stałym napływie urzędników, wojskowych oraz nadzoru



niemieckiego na ten teren. Wszystko to, przy niezbyt dużej ilości kapłanów, stwarzało realne trudności w codziennym duszpasterstwie.

Nawet skrótowe przedstawienie ważniejszych problemów nie wyczerpuje bogactwa materiału zawartego w pracy J. Myszora. Autor omówił sprawę kultu świętych, kontaktów z Krakowem, Częstochową (mimo granic politycznych), uciążliwych restrykcji wobec osób udających się ze Śląska za kordon. Omówił dzieje stowarzyszeń, bractw, upowszechnienie kultu Serca Pana Jezusa (w 1859 r. wprowadzono osobne święto), akcje trzeźwościowe, wreszcie liczne inicjatywy proboszczów dotyczące budowy szpitali, przytułków itd.

Szkoda, że w pracy nie podano informacji, jakie dekanaty, czy inne formy administracji kościelnej, powstały w latach 1821–1914. Byłoby dobrze załączyć bodaj schematyczne mapki podziałów administracyjnych, czy występowania niektórych choćby działań duszpasterskich. Dałoby to pełniejszy obraz tych, początkowo dwóch olbrzymich dekanatów w ówczesnej Rejencji Opolskiej, faktycznie części tylko historycznego Górnego Śląska. Pomijam ewentualne ilustracje, gdyż przerosłoby to ramy wydawnictwa, chociaż, przy nikłej jednak znajomości dziejów regionalnego Kościoła, dla wielu byłyby one potrzebnym odkryciem (np. portrety duszpasterzy, wizerunki mniej znanych kościołów, wybranych zabytkowych dziś wnętrz, pierwodruki dewocyjne, sztandary stowarzyszeń, odznaki itd). Wreszcie nakład: jeden tysiąc egzemplarzy. Mniej, niż mało, w diecezji katowickiej jest obecnie 434 parafii, w opolskiej 476, czyli w sumie 910, zatem na teren, gdzie znajduje się historyczny Górny Śląsk przypadnie 1,1 egzemplarza. A egzemplarze dla czytelników z innych regionów Polski i dla zainteresowanych poza granicą, dla bibliotek?

Dzieło napisane jasnym, wartkim stylem może być przydatne w nauczaniu historii Kościoła nie tylko na studiach wyższych. Zachęcam katechistów, księży, historyków naukowców i z zamiłowania do sięgnięcia po nie. Śląsk, to nie tylko ciągle podziały polityczne, ale i codzienna, mrówcza praca, również duszpasterska.